Ścisłe pełne zatrudnienie jako fundament walki z ubóstwem

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł przybliża rewolucyjne podejście Hymana Minsky'ego, dla którego ścisłe pełne zatrudnienie nie jest jedynie technicznym parametrem, lecz normatywnym fundamentem stabilnego społeczeństwa. Autor analizuje koncepcję Pracodawcy Ostatniej Instancji, która poprzez Gwarancję Zatrudnienia eliminuje przymusowe bezrobocie i wdraża mechanizm 'bąblowania w górę', wzmacniając siłę nabywczą najuboższych. Tekst zestawia tę wizję z teorią zdolności Amartyi Sena, wskazując, że praca jest kluczowa dla ludzkiej godności i pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. W przeciwieństwie do pasywnych transferów, takich jak negatywny podatek dochodowy, model Minsky'ego oferuje strukturalne rozwiązanie problemu ubóstwa, dbając jednocześnie o stabilność makroekonomiczną i kontrolę inflacji poprzez aktywną politykę fiskalną.

This article explores Hyman Minsky's revolutionary approach, which sees strict full employment not as a mere technical parameter but as the normative foundation of a stable society. The author examines the Employer of Last Resort (EML), which, through an Employment Guarantee, eliminates involuntary unemployment and implements a "bubble-up" mechanism, strengthening the purchasing power of the poorest. The text contrasts this vision with Amartya Sen's capability theory, arguing that work is crucial for human dignity and full participation in society. Unlike passive transfers such as negative income taxes, Minsky's model offers a structural solution to poverty while simultaneously ensuring macroeconomic stability and controlling inflation through active fiscal policy.

Artykuł analizuje koncepcję ścisłego pełnego zatrudnienia w ujęciu Hymana Minsky'ego, przedstawiając ją nie jako techniczny parametr, lecz jako fundament moralnej wiarygodności kapitalizmu. Minsky argumentuje, że system, który toleruje chroniczne

bezrobocie, traci prawo do normatywnej słuszności. Proponuje on reorientację przepływów ekonomicznych poprzez program Gwarancji Zatrudnienia (ELR), w którym państwo staje się Pracodawcą Ostatniej Instancji, generując popyt na pracę od dołu i podnosząc dochody najuboższych. W przeciwieństwie do konwencjonalnych ujęć, Minsky odwraca perspektywę, traktując pełne zatrudnienie jako cel sam w sobie, a nie jedynie uboczny efekt polityki fiskalnej i monetarnej. Artykuł analizuje potencjalne scenariusze ewolucji ładu gospodarczego w kontekście koncepcji Minsky'ego, w tym logikę rozproszonych protez, technokratycznego dochodu podstawowego oraz zwrotu ustrojowego w kierunku pełnego zatrudnienia. Kluczowe staje się pytanie, czy globalny biznes postrzega się jako uczestnika długiego procesu reprodukcji ładu społecznego, czy jedynie jako użytkownika chwilowych konfiguracji rynkowych.

SŁOWA KLUCZOWE

ścisłe pełne zatrudnienie | Hyman Minsky | Pracodawca Ostatniej Instancji | Gwarancja Zatrudnienia | bąblowanie w górę | ubóstwo | inflacja | negatywny podatek dochodowy | Amartya Sen | zdolność do funkcjonowania | stabilność finansowa | rynek pracy | polityka fiskalna | godność pracy | mnożnik wydatkowy

Logika pracy vs logika transferu: prymat zatrudnienia

Dla Hymana Minsky'ego ścisłe pełne zatrudnienie – sytuacja, w której pracodawcy w całym spektrum zawodów i lokalizacji chcieliby zatrudnić więcej ludzi po obowiązujących stawkach, niż faktycznie mogą – nie jest po prostu optymalnym punktem w modelu ekonomicznym. To coś znacznie ważniejszego: normatywny fundament porządku społecznego. Nie mamy tu do czynienia z technicznym parametrem, który można dowolnie regulować w poszukiwaniu równowagi ogólnej, lecz z warunkiem możliwości tego, co w języku filozofii społecznej można by nazwać minimalną moralną wiarygodnością ładu kapitalistycznego. System, który systematycznie odmawia pracy chętnym i zdolnym, traci bowiem najbardziej elementarne prawo do roszczenia sobie normatywnej słuszności.

Minsky odwraca tym samym perspektywę, do której przyzwyczaiła nas ekonomia konwencjonalna. W jej ujęciu pełne zatrudnienie jawi się jako pożądany, lecz uboczny efekt zręcznego sterowania globalnym popytem za pomocą polityki fiskalnej i monetarnej. Jednak polityka, która jedynie łagodzi recesje i „podkręca" koniunkturę w dołkach cyklu, może co najwyżej zmniejszyć amplitudę wahań. Nie usuwa ona strukturalnego faktu, że system finansowy ma wbudowaną skłonność do euforycznych boomów inwestycyjnych i następującej po nich bolesnej deflacji długu. Jeżeli w takim niestabilnym świecie pełne zatrudnienie ma być czymś więcej niż tylko chwilowym ukoronowaniem prosperity, musi zostać zakotwiczone w instytucji. Potrzebny jest mechanizm, który wytwarza popyt na pracę jako wielkość zadaną, a nie jako resztę, która zostaje po wszystkich innych decyzjach inwestorów. Tym mechanizmem jest właśnie Pracodawca Ostatniej Instancji.

Słynne zdanie Johna Maynarda Keynesa, że „najpewniejszym sposobem na zniszczenie systemu kapitalistycznego jest psucie waluty", można by sparafrazować dla projektu Minsky'ego. Najpewniejszym sposobem na zniszczenie normatywnej wiarygodności kapitalizmu jest bowiem tolerowanie chronicznego bezrobocia. Keynes wskazywał na walutę jako fundamentalne medium zaufania, bez którego transakcje stają się niemożliwe. Minsky dodaje do tego pracę jako medium godności, bez którego życie społeczne traci sens. Oba te filary są niezbędne, aby roszczenia do prawdy i słuszności, które artykułuje system gospodarczy, mogły być w ogóle brane na poważnie.

Pełne zatrudnienie: etyczny fundament stabilnego rynku

Program Gwarancji Zatrudnienia odwraca tę sekwencję, proponując fundamentalną reorientację przepływów ekonomicznych. Popyt na pracę powstaje bowiem „od dołu": państwo nabywa pracę osób o niższych kwalifikacjach, płacąc im minimalne wynagrodzenie, i w ten sposób podnosi dochód gospodarstw domowych kluczowych z punktu widzenia walki z ubóstwem. Następnie, poprzez mechanizm mnożnika wydatkowego, ten dodatkowy dochód generuje popyt na dobra i usługi sektora prywatnego, pobudzając gospodarkę w sposób organiczny, bez konieczności rozkręcania niestabilnego z natury boomu inwestycyjnego. Nie ma tu zatem „skapywania", jest „bąblowanie w górę", gdzie wzrost płac i zatrudnienia u podstaw drabiny społecznej staje się motorem napędowym dla reszty systemu.

Można w tym miejscu przywołać zdanie Michała Kaleckiego, który zauważał, że „pełne zatrudnienie osiągnięte za pomocą wydatków rządowych nie będzie akceptowane przez biznes, ponieważ odbiera mu władzę szantażu". Hyman Minsky uzupełnia tę intuicję, argumentując, że pełne zatrudnienie w modelu ELR odbiera biznesowi także przywilej arbitralnego definiowania, kto jest „zdatny do

zatrudnienia”. Prawo do pracy staje się bowiem roszczeniem wobec państwa, a nie łaską pracodawcy. W tej mierze, w jakiej globalny kapitał unika entuzjazmu wobec koncepcji gwarancji pracy, nie chodzi jedynie o koszty podatkowe; chodzi o utratę pewnej fundamentalnej struktury władzy.

ELR: mechanizm generowania popytu oddolnego

Gdybyśmy zdefiniowali ubóstwo nie jako prosty brak pieniędzy, lecz jako trwałe pozbawienie realnych możliwości działania, wówczas, idąc tropem Amartyi Sena, stałoby się ono deficytem „zdolności do funkcjonowania”. Minsky, choć posługuje się innym językiem, zmierza w tym samym kierunku: dla niego dochód z pracy jest nośnikiem włączenia w świat społeczny, stabilizatorem życiowych trajektorii, warunkiem planowania i uczestnictwa w instytucjach. W świetle tej diagnozy polityka antyubóstwowa, która zadowala się jedynie uzupełnianiem dochodu przez transfery, przypomina leczenie objawowe. Nie dotyka bowiem istoty problemu, ponieważ nie przywraca ludziom statusu pełnoprawnych uczestników procesu produkcji.

Ścisłe pełne zatrudnienie uruchamia w tym kontekście trzy potężne mechanizmy. Po pierwsze, uderza w ubóstwo wprost, przesuwając ludzi z pozycji bezrobotnych lub zatrudnionych prekaryjnie do sfery stabilnej pracy, gwarantującej stały strumień dochodu. Po drugie, koryguje dystrybucję dochodów, gdyż na tak zwanym ciasnym rynku pracy płace najniżej wynagradzanych rosną szybciej niż te w najwyższych decylach. Po trzecie wreszcie, zwiększa liczbę osób zarabiających w gospodarstwie domowym, wciągając na rynek dodatkowych członków rodziny, co działa niczym potężny mnożnik efektu antyubóstwowego.

Spośród tych trzech mechanizmów pierwszy jest najłatwiejszy do policzenia, co naturalnie skłania technokratyczne umysły do skupienia się na prostej korelacji między stopą bezrobocia a liczbą ubogich rodzin. Jednak to trzeci mechanizm jest absolutnie kluczowy. Rodzina, w której pracuje tylko jedna osoba, nieustannie balansuje na krawędzi ekonomicznego przetrwania. Ta sama rodzina, w której dwie osoby zyskują stabilne zatrudnienie, przekracza niewidzialną granicę i uzyskuje zupełnie nowy status w strukturze społecznej. To z kolei przekłada się na realną możliwość akumulacji kapitału ludzkiego i finansowego, a w dalszej konsekwencji – na międzypokoleniowe dziedziczenie przewag.

I tu pojawia się pozornie drobny, lecz w istocie fraktalny szczegół, który może posłużyć jako synekdocha całości. Minsky chętnie przywoływał historyczny epizod, gdy w USA stopa bezrobocia spadła do około dwóch i pół procenta. Liczba ta, dla współczesnego europejskiego decydenta brzmiąca jak utopijny ideał z podręcznika, dla Minsky'ego nie była fetyszem. Była sygnałem, że oto

przekroczony został kluczowy próg społeczny: od tego momentu, w niemal każdym mieście i zawodzie, to pracodawcy zaczynają konkurować o pracowników, a nie odwrotnie. Jeśli potraktujemy tę liczbę jak próbkę pod mikroskopem, w której widać strukturę „ciasnego" rynku pracy, dostrzeżemy cały projekt Minsky'ego w pigułce. Struktura zachęt ulega odwróceniu, roszczenia pracownika do godności i uznania zyskują realną moc, a pojęcie „pracującej biedoty" traci swój fatalistyczny, nieuchronny charakter.

Trzy filary ELR: płaca, włączenie i stabilizacja dochodów

W odróżnieniu od konwencjonalnych ujęć, w których pełne zatrudnienie jawi się jako szczęśliwy, lecz uboczny efekt sterowania popytem, Hyman Minsky odwraca całą perspektywę. Polityka, która jedynie łagodzi recesje i doraźnie „podkręca" koniunkturę, może co najwyżej spłaszczyć amplitudę cyklu, ale nie dotyka jego istoty: wbudowanej w system finansowy skłonności do euforycznych boomów i bolesnej deflacji długu. Jeżeli w takim świecie pełne zatrudnienie ma być czymś więcej niż chwilową kulminacją prosperity, musi zostać zakotwiczone w stałym mechanizmie instytucjonalnym. Mechanizmie, który wytwarza popyt na pracę jako wielkość zadaną, a nie jako resztówkę pozostałą po decyzjach inwestorów. Tym właśnie jest Pracodawca Ostatniej Instancji.

Słynne zdanie Johna Maynarda Keynesa, że „najpewniejszym sposobem na zniszczenie systemu kapitalistycznego jest psucie waluty", można sparafrazować dla projektu Minsky'ego: najpewniejszym sposobem na zniszczenie normatywnej wiarygodności kapitalizmu jest tolerowanie chronicznego bezrobocia. Keynes wskazywał na walutę jako medium zaufania, bez którego transakcje tracą sens; Minsky dodaje do tego pracę jako medium godności, bez którego życie społeczne traci spoistość. Oba te filary są niezbędne, aby roszczenia do słuszności, które artykułuje system gospodarczy, mogły być w ogóle brane na poważnie.

Jeżeli ubóstwo, w duchu Amartyi Sena, rozumiemy nie tylko jako niski dochód, ale jako trwałe pozbawienie realnych możliwości działania – deficyt „zdolności do funkcjonowania" – praca staje się kluczową strategią antyubóstwową. Minsky, choć posługuje się innym językiem, podąża w istocie tym samym tropem: dochód z pracy jest nośnikiem włączenia w świat społeczny, stabilizuje życiowe trajektorie i umożliwia planowanie. Polityka, która zadowala się uzupełnianiem dochodu przez transfery socjalne, nie dotyka sedna problemu, ponieważ nie przywraca ludziom statusu pełnoprawnych uczestników procesu produkcji. Nie daje im roszczenia do udziału w społecznie sensownym procesie wytwórczym.

Ścisłe pełne zatrudnienie wywołuje tu trzy zasadnicze skutki. Po pierwsze, redukuje ubóstwo wprost, przesuwając ludzi z pozycji bezrobotnych do w pełni zatrudnionych, a więc zdolnych do generowania stabilnego dochodu. Po drugie, poprawia dystrybucję, ponieważ na ciasnym rynku pracy płace nisko wynagradzanych rosną szybciej niż te na szczycie drabiny dochodowej. Po trzecie wreszcie, zwiększa liczbę osób zarabiających w gospodarstwie domowym, wciągając na rynek dodatkowych członków rodziny, co działa jak potężny mnożnik efektu antyubóstwowego.

Spośród tych trzech mechanizmów najłatwiej policzyć pierwszy, co skłania technokratyczne umysły do skupienia się na prostej korelacji między stopą bezrobocia a liczbą ubogich rodzin. Najważniejszy jest jednak trzeci. Rodzina, w której pracuje jedna osoba, balansuje na krawędzi. Rodzina, w której dwie osoby mają stabilne zatrudnienie, uzyskuje zupełnie nowy status w strukturze społecznej, przekładający się na zdolność do akumulacji kapitału ludzkiego i finansowego, a w konsekwencji na dziedziczenie przewag międzypokoleniowych.

Tu właśnie pojawia się pierwszy, pozornie drobny, lecz w rzeczywistości fraktalny szczegół, który może posłużyć jako synekdocha całości. Minsky lubił przywoływać historyczny epizod, gdy w USA stopa bezrobocia spadła w okolice 2,5%. Ta liczba, dla współczesnego europejskiego decydenta brzmiąca jak fantazja,

Keynesizm popytowy: pułapka inflacji i nierówności

Aby polityka ścisłego pełnego zatrudnienia wykroczyła poza sferę retorycznych deklaracji, musi zmierzyć się z dwojaką naturą inflacji: inflacją jako realną konsekwencją podniesienia niskich płac oraz inflacją jako ideologicznym alibi dla utrzymywania „bufora bezrobotnych”. Hyman Minsky przyjmuje tu stanowisko głęboko niepopularne we współczesnym dyskursie. Z jednej strony bowiem uznaje, że szybkie podniesienie płac najniżej uposażonych grup, których produktywność nie rośnie w tym samym tempie, nieuchronnie wywoła presję kosztową. Z drugiej jednak strony twierdzi, że ten rodzaj inflacji jest kosztem przejściowej korekty strukturalnej, który można i należy kontrolować nie przez rezygnację z celu, lecz przez nałożenie restrykcji na zyski i ceny w sektorach oligopolistycznych.

W klasycznych debatach ekonomicznych, gdzie za „pełne zatrudnienie” uznawano stopę bezrobocia nieco poniżej czterech procent, inflacja jawiła się niczym demon, który wyskakuje z pudełka, gdy tylko rynek pracy staje się zbyt ciasny. W odpowiedzi zalecano utrzymywanie tak zwanej „naturalnej stopy bezrobocia”, mającej skutecznie neutralizować presję płacową. Minsky bezlitośnie demaskuje tę konstrukcję jako zinstytucjonalizowany brak wyobraźni, intelektualne lenistwo ubrane w szaty naukowej konieczności. Zamiast pytać, jak wysoka musi być stopa bezrobocia, żeby

ceny były stabilne, stawia pytanie fundamentalnie inne: jakie instytucje trzeba stworzyć, aby ceny były stabilne przy ścisłym pełnym zatrudnieniu?

Odpowiedź nie jest bynajmniej nostalgicznym powrotem do recept z okresu administracyjnej kontroli cen. Chodzi raczej o wprowadzenie pozarynkowych ograniczeń na marże w sektorach o dużej sile rynkowej oraz o takie ukształtowanie struktury popytu, aby nie rozkręcał on kolejnych fal spekulacyjnej gorączki na rynkach aktywów. W tym sensie aspiracja do pełnego zatrudnienia wymusza gruntowną reelaborację całego modelu regulacji finansowej, od nowa definiując zadania banku centralnego oraz relację między polityką fiskalną i monetarną. Nie wystarczy już prosty „cel inflacyjny”; potrzebne jest świadome zarządzanie boomami inwestycyjnymi i rynkami aktywów, tak aby tama, którą budujemy, podnosząc poziom życia najuboższych, nie została przerwana przez finansowe trzęsienie ziemi.

Naturalna stopa bezrobocia: ideologiczny bat na płace

Na tym tle negatywny podatek dochodowy, czyli NIT, jawi się jako rozwiązanie kuszące, intelektualnie eleganckie, lecz systemowo głęboko podejrzane. Jest w nim niezaprzeczalny urok prostej formuły: poniżej określonego dochodu państwo dopłaca do poziomu minimum, powyżej tego progu zaś dochód jest opodatkowany w taki sposób, by cały system był budżetowo zbilansowany. Znikają stygmatyzujące testy dochodowe, znika upokarzająca opieka społeczna, a na ich miejsce wchodzą czyste parametry: gwarancja, stopa podatkowa, próg zerowania. Dla ekonomisty przyzwyczajonego do myślenia w kategoriach funkcji i krzywych jest to przedmiot niezwykle atrakcyjny.

Minsky, jako praktyk finansowej niestabilności, zadaje jednak pytanie o całość systemu, wykraczając poza estetykę modelu. Co stanie się z preferencją płynności, gdy duża część gospodarstw domowych otrzyma niejawną polisę ubezpieczeniową w postaci gwarantowanego dochodu? Jak zareaguje konsumpcja i popyt na pieniądz? Jak zachowa się sektor finansowy, gdy dostrzeże stabilny strumień transferów, który można zmonetyzować, zamieniając go w zabezpieczenie dla nowych instrumentów dłużnych? I wreszcie, jak szybko wzrost popytu przełoży się na wzrost cen, a tym samym na realną erozję świadczeń, które miały ten popyt wspierać?

Współczesna debata o dochodzie podstawowym i NIT jedynie powtarza te fundamentalne napięcia. Analizy porównawcze pokazują, że choć oba instrumenty można zredukować do podobnego profilu efektywnego opodatkowania, różnią się one z punktu widzenia filozofii redystrybucji. NIT łatwiej wpisuje się w libertariańskie rozumienie sprawiedliwości, podczas gdy dochód podstawowy jest zwykle formułowany w egalitarnym rejestrze. Niezależnie od tej różnicy, w obu przypadkach

pozostaje nierozwiązane pytanie minskyowskie: jak utrzymać realną wartość świadczeń w gospodarce, której struktura finansowa ma wbudowaną tendencję do generowania inflacji, gdy tylko popyt zostaje zasilony zastrzykiem nowego dochodu?

Tu właśnie pojawia się pierwszy, logicznie prosty, lecz koncepcyjnie ostry paradoks, który można zaprezentować w formie małej zagadki z rachunku zdań. Niech P oznacza zdanie „Polityka NIT znacząco redukuje ubóstwo". Niech Q oznacza zdanie „Polityka NIT nie prowadzi do trwałej presji inflacyjnej erodującej realną wartość transferów". Niech R oznacza zdanie „Polityka NIT jest długookresowo politycznie stabilna". Rozważmy trzy twierdzenia, które często pojawiają się implicite w debacie publicznej. Po pierwsze, jeżeli P jest prawdziwe, to R jest prawdziwe, ponieważ elektorat doświadcza poprawy sytuacji i nagradza polityków, którzy wprowadzili NIT. Po drugie, jeżeli P jest prawdziwe, to nie-Q, ponieważ redukcja ubóstwa przez transfery powoduje wzrost popytu i w warunkach nie w pełni elastycznej podaży prowadzi do inflacji. Po trzecie, jeżeli nie-Q, to nie-R, ponieważ chroniczna inflacja podważa legitymację programu i wywołuje reakcję polityczną przeciwko „rozdawnictwu".

Jeżeli złożymy te trzy twierdzenia, otrzymamy następujący łańcuch implikacji. Z P wynika R. Z P wynika nie-Q. Z nie-Q wynika nie-R. W logice zdań oznacza to, że z P wynika jednocześnie R i nie-R. Stąd P prowadzi do sprzeczności, a więc przy założeniu poprawności pozostałych przesłanek nie może być prawdziwe w formie bezwarunkowej. Rozwiązanie tej zagadki nie polega na odrzuceniu samej tezy, że NIT może redukować ubóstwo, lecz na uświadomieniu sobie, że musi ona być uwarunkowana dodatkowymi klauzulami dotyczącymi otoczenia

Paradoks NIT: transfery pieniężne napędzają inflację

Analizując współczesne gospodarki, zwłaszcza skandynawską i niemiecką, widzimy dwie odmienne próby rozwiązania problemu, który Hyman Minsky formułował jako fundamentalną niezdolność kapitalizmu do samoczynnego osiągania i utrzymywania pełnego zatrudnienia. Kraje nordyckie, z Danią i Szwecją na czele, przez dekady rozwijały model łączący wysoką partycypację na rynku pracy z niskim bezrobociem, hojnym systemem zasiłków i aktywną polityką zatrudnienia. Model ten, określany mianem flexicurity, polega na zręcznym połączeniu swobody zatrudniania i zwalniania przez pracodawców z wysokim bezpieczeństwem dochodowym dla pracowników oraz intensywną aktywizacją zawodową osób bezrobotnych.

W praktyce oznacza to, że w Kopenhadze czy Sztokholmie utrata pracy nie jest postrzegana jako egzystencjalna katastrofa, lecz jako przejściowy epizod w karierze, który ma zostać szybko skompensowany przez systemowe wsparcie w znalezieniu nowego miejsca. Wysoki poziom

uzwiązkowienia, scentralizowane negocjacje płacowe i relatywnie płaskie struktury wynagrodzeń sprawiają, że owoce wzrostu produktywności są dystrybuowane szeroko. W porównaniu z minskyowskim programem Pracodawcy Ostatniej Instancji, nordycka flexicurity nie ustanawia jednak gwarancji pracy jako prawa podmiotowego. Gwarantuje raczej pewien standard bezpieczeństwa dochodu i usług aktywizacyjnych, opierając się na wierze, że przy odpowiedniej architekturze instytucji rynek pracy okaże się wystarczająco chłonny, by ponownie wchłonąć bezrobotnych.

Model niemiecki, wywodzący się z ordoliberalnej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej, oferuje inną odpowiedź. Po drugiej wojnie światowej Niemcy zbudowały system oparty na kombinacji silnych instytucji koordynacji zbiorowej, dualnego systemu kształcenia zawodowego i współzarządzania w przedsiębiorstwach, a wszystko to spięte klamrą rozbudowanego państwa socjalnego. Z czasem jednak, w odpowiedzi na narastające bezrobocie, wprowadzono reformy znane jako pakiet Hartz, które zliberalizowały rynek pracy, stworzyły sektor tak zwanych minijobs i wzmocniły aktywizacyjny charakter świadczeń.

Z perspektywy statystyk zatrudnienia reformy te przyczyniły się do spadku bezrobocia, tworząc obraz „niemieckiego cudu zatrudnieniowego”. Cud ten miał jednak swoją cenę: wzrost segmentu niskopłatnych, niestabilnych form pracy oraz postępującą dualizację rynku na chronionych „insiderów” i peryferyjnych „outsiderów”. Model niemiecki nie zna instytucji Pracodawcy Ostatniej Instancji; zna natomiast mieszankę bodźców zachęcających do przyjmowania nawet bardzo skromnych ofert, połączonych z silnym naciskiem na dyscyplinę fiskalną i utrzymanie konkurencyjności kosztowej.

Jeżeli spojrzymy na te dwa modele oczami Minsky'ego, wyłoni się następujący obraz. Skandynawia jest przykładem zaawansowanej próby zbudowania czegoś, co można by nazwać „ścisłym pełnym zatrudnieniem bez ELR”: cel jest ten sam, ale ma być osiągany przez kombinację wysokiej jakości instytucji, edukacji i negocjacji zbiorowych, a nie przez państwową gwarancję pracy. Niemcy natomiast reprezentują wariant „stabilności finansowej eksporterów”, połączonej z gotowością do akceptacji istnienia segmentu pracującej biedoty, w którym płace utrzymuje się poniżej średniej produktywności gospodarki, aby zachować przewagę konkurencyjną.

Można zatem sformułować prowokacyjne pytanie skierowane do globalnego biznesu. Jeżeli model skandynawski pokazuje, że wysoki poziom bezpieczeństwa socjalnego i bliskość pełnego zatrudnienia mogą współistnieć z wysoką produktywnością, zaś model niemiecki dowodzi, że segmentacja rynku

Flexicurity vs ordoliberalizm: bezpieczeństwo a dyscyplina

Warto przypomnieć ostrzeżenie Karla Polanyiego, który pisał, że „ludzka istota i przyroda nie mogą być pozostawione swobodnej grze rynku, nie ulegając zniszczeniu". W projekcie Hymana Minsky'ego owo kategoryczne „nie mogą" nabiera precyzyjnego, ekonomicznego wymiaru. Jeżeli bowiem praca zostaje w całości zdana na nieprzewidywalną dynamikę prywatnych inwestycji, nieuchronnie krystalizuje się trwale bezrobotna rezerwa siły roboczej, której losu nie jest w stanie odmienić nawet najbardziej wyrafinowany system transferów socjalnych. W konsekwencji uruchamiają się dwa równoległe procesy urzeczowienia świadomości: z jednej strony bezrobotni internalizują narrację o własnych, indywidualnych „deficytach" jako przyczynie porażki, z drugiej zaś klasy średnie utwierdzają się w przekonaniu, że ubóstwo to problem „nieodpowiedzialnych" jednostek, pasożytujących na „zbyt hojnym" państwie.

Minsky, krytykując amerykańską „Wojnę z ubóstwem" jako konserwatywną odpowiedź na radykalne wyzwanie, demaskuje fundamentalne założenie tej polityki – przekonanie, że to ludzie są niedostosowani do rynku, a nie rynek do ludzi. Cały arsenał interwencji, od kursów i szkoleń po moralizatorskie tyrady o „kulturze biedy", konstruuje świat, w którym system jako taki pozostaje poza podejrzeniem. Cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na jednostce i jej samowiedzy. Dopiero odwrócenie tej logiki i przeniesienie akcentu z „ulepszania ludzi" na „ulepszanie systemu", czyli na stworzenie instytucji gwarantujących pracę, daje szansę na przerwanie tej destrukcyjnej pętli sprzężeń zwrotnych.

Perspektywa ta rezonuje zresztą z ustaleniami współczesnej teorii sprawiedliwości. Thomas Piketty dowodzi, jak rosnąca koncentracja bogactwa i dochodów z kapitału destabilizuje demokracje nie tylko przez pogłębianie nierówności materialnych, lecz przede wszystkim przez nierówny dostęp do wpływu politycznego. W świetle propozycji Minsky'ego stanowi to dodatkowy, potężny argument. Program pracodawcy ostatniej instancji nie jest bowiem wyłącznie narzędziem walki z ubóstwem, lecz subtelnym mechanizmem redystrybucji siły negocjacyjnej w całym systemie. Ciasny rynek pracy, będący jego efektem, osłabia strukturalną przewagę kapitału w procesie ustalania płac, co w dalszej kolejności fundamentalnie zmienia parametry całej gry politycznej.

Trwałe bezrobocie: degradacja godności i kapitału ludzkiego

Niezależnie od lokalnych uwarunkowań, pewne fakty strukturalne pozostają nieuchronne. Starzenie się społeczeństw w Europie i części Azji oznacza, że utrzymanie wskaźników zatrudnienia wymaga aktywizacji kobiet i osób starszych. TFE i ELR odpowiadają na tę potrzebę, generując popyt na elastyczną, lokalną pracę w rosnących sektorach opieki i usług społecznych. Równolegle automatyzacja i AI nie tyle eliminują pracę, ile rekonfigurują jej strukturę, grożąc ekspansją nisko opłacanych usług. Tutaj TFE może działać jako instrument zapobiegający dalszej degradacji najniższego segmentu płac.

Po trzecie, kryzys klimatyczny wymusza inwestycje w transformację energetyczną, adaptację infrastruktury i renaturyzację, co stwarza ogromne zapotrzebowanie na pracę w sektorach z natury lokalnych i niepodlegających delokalizacji. Jeżeli państwa poważnie potraktują cele klimatyczne, programy typu Pracodawca Ostatniej Instancji mogą stać się kanałem mobilizacji siły roboczej dla tych projektów, zapewniając dochody grupom dotąd marginalizowanym.

Z punktu widzenia globalnych korporacji, ignorowanie debaty o TFE, gwarancjach pracy i nowej architekturze polityki społecznej staje się strategicznym ryzykiem. Projekty te mogą wydawać się dziś radykalne, podobnie jak kiedyś radykalne były związki zawodowe, ubezpieczenia społeczne czy progresywny podatek dochodowy. Historia nowoczesnej gospodarki pokazuje jednak, że instytucje, początkowo postrzegane jako zagrożenie dla swobody rynku, z czasem stają się niezbędnymi elementami stabilizującymi cały porządek.

ELR finansuje zielony ład i sektor opieki

Współczesna ortodoksja makroekonomiczna przywykła postrzegać inflację jako zmienną, którą można i należy ujarzmiać za pomocą stóp procentowych, czyniąc z polityki pieniężnej banku centralnego jedynego strażnika stabilności cen. Model ten opiera się na fundamentalnym założeniu, że istnieje pewien naturalny poziom bezrobocia, przy którym inflacja pozostaje stabilna, a każda próba zejścia poniżej tej granicy nieuchronnie prowadzi do jej przyspieszenia. Minsky przypuszcza jednak zmasowany atak na ten schemat, uderzając z dwóch stron. Po pierwsze, kwestionuje samą ideę naturalnej stopy bezrobocia jako konceptu, który w sposób normatywny sankcjonuje istnienie rezerwowej armii bezrobotnych. Po drugie, dowodzi, że w gospodarkach o złożonej architekturze finansowej inflacja jest często pochodną spekulacyjnych boomów na rynkach aktywów, a nie wyłącznie efektem presji płacowej ze strony pracowników.

W świecie ścisłego pełnego zatrudnienia, do którego dążył Minsky, inflacja przybiera trzy odmienne formy. Pierwsza jest skutkiem podniesienia płac najniżej opłacanych, co w naturalny sposób zwiększa koszty produkcji dóbr i usług, dotąd subsydiowanych przez ubóstwo siły roboczej; jest to zatem inflacja wynikająca ze świadomej decyzji o przywróceniu elementarnej sprawiedliwości. Druga forma rodzi się z ekspansji popytu, napędzanej przez transfery dochodowe, takie jak negatywny podatek dochodowy czy rozbudowane świadczenia w naturze. Trzecia wreszcie ma swoje źródło w cyklicznych boomach kredytowych, w których wzrost cen aktywów wywołuje efekty majątkowe, prowadząc do fali konsumpcji i inwestycji, która trwa aż do nieuniknionego pęknięcia bańki spekulacyjnej.

Z perspektywy projektu Pracodawcy Ostatniej Instancji kluczowe staje się zatem potrójne zadanie. Pierwsza forma inflacji musi zostać zaakceptowana jako przejściowy, lecz konieczny koszt redystrybucji. Druga powinna być ograniczana poprzez ścisłe powiązanie transferów z realną produkcją i pracą. Trzecią natomiast należy kontrolować za pomocą radykalnie bardziej wymagającego reżimu regulacji finansowej niż ten, który stał się normą w dekadach poprzedzających globalny kryzys. W tym sensie Minsky okazuje się zaskakująco bliski tradycji ordoliberalnej, czyli myśli widzącej w silnym państwie gwaranta porządku rynkowego. Podobnie jak niemieccy ordoliberałowie, uważa on, że rynek wymaga silnych ram instytucjonalnych, które zapobiegają koncentracji władzy i spekulacyjnej destrukcji, lecz w przeciwieństwie do nich nie akceptuje wysokiego bezrobocia jako nieodzownego elementu tego porządku.

Dla globalnego biznesu wyłania się stąd fundamentalne pytanie strategiczne. Czy bardziej opłaca się funkcjonować w świecie umiarkowanej, kontrolowanej inflacji, gdzie płace nisko zarabiających systematycznie rosną, a gospodarka unika głębokich kryzysów, czy też w świecie niskiej inflacji i niskich płac, w którym co kilka lat pojawia się wstrząs na miarę roku 2008, rozsadzający bilanse i zaufanie? Odpowiedź nie jest czysto techniczna, dotyka bowiem samej tożsamości korporacji: czy postrzegają się one jako uczestnicy długiego procesu reprodukcji ładu społecznego, czy raczej jako nomadyczni użytkownicy chwilowych konfiguracji rynkowych, gotowi porzucić je przy pierwszych oznakach niestabilności.

Regulacja banków: tarcza przed spekulacją i kryzysem

Jeżeli potraktujemy z należytą powagą minskyowskie rozpoznanie, że kapitalizm obarczony jest dwiema fundamentalnymi wadami – niezdolnością do samoczynnego utrzymania pełnego zatrudnienia oraz wewnętrzną kruchością struktur finansowych – dalszy wywód musi przyjąć formę rekonstrukcji możliwych scenariuszy ewolucji ładu gospodarczego. Nie chodzi tu jednak o

spekulatywną fantazję, lecz o metodyczne rozpisanie konsekwencji tego, co już dziś jest widoczne w danych, praktykach instytucjonalnych i sporach doktrynalnych.

Pierwszy scenariusz można by nazwać logiką rozproszonych protez. W tym wariancie państwa nie decydują się na żadną całościową zmianę paradygmatu, lecz uparcie trwają przy dotychczasowej logice. Chroniczne bezrobocie oraz istnienie segmentu pracującej biedoty są korygowane przez coraz bardziej skomplikowane systemy transferów, ulg podatkowych, dopłat do wynagrodzeń czy fragmentarycznych programów aktywizacyjnych. W tej konfiguracji pełne zatrudnienie pozostaje nieosiągalnym horyzontem, a inflacja cyklicznie powraca, uderzając raz w dobra konsumpcyjne, raz w rynki aktywów, a innym razem w sektor żywnościowy. Rozwiązania takie jak negatywny podatek dochodowy działają niczym proteza dla części populacji, lecz strukturalnie nie zmieniają rozkładu życiowych szans.

Drugi scenariusz to porządek technokratycznego dochodu podstawowego. Tutaj elity polityczne i gospodarcze dochodzą do wniosku, że procesy automatyzacji i koncentracji kapitału są nieodwracalne, a próba utrzymania pełnego zatrudnienia w jego klasycznym rozumieniu jest walką z wiatrakami. W odpowiedzi wprowadzają uniwersalny dochód podstawowy, finansowany z podatków od kapitału, emisji węglowych czy zysków cyfrowych gigantów. Praca przestaje być głównym źródłem społecznego uznania, stając się raczej wyborem dla klasy aktywnych, podczas gdy reszta społeczeństwa funkcjonuje w oparciu o dywidendę społeczną. Choć scenariusz ten bywa przedstawiany jako emancypacyjny, obiecując wyzwolenie od przymusu pracy, to jednak starannie unika odpowiedzi na pytanie o to, jak w takim świecie kształtować się będą hierarchie prestiżu, władzy i sensu.

Trzeci scenariusz jest tym, który najpełniej rezonuje z intuicją Minsky'ego. Zakłada on, że pod wpływem kolejnego kryzysu finansowego, presji katastrofy klimatycznej lub narastającej delegitymizacji elit następuje zwrot ustrojowy. Państwo przyjmuje na siebie nie tylko rolę gwaranta dochodu dla tych, którzy pracować nie mogą, lecz przede wszystkim staje się organizatorem popytu na pracę. Zostaje powołana instytucja Pracodawcy Ostatniej Instancji, a ścisłe pełne zatrudnienie staje się nieretorycznym hasłem, lecz twardym parametrem sterującym polityką fiskalną i pieniężną. Jednocześnie sektor finansowy zostaje poddany ponownej regulacji, która ogranicza spekulacyjną budowę piramid długu, a bank centralny, zamiast fetyszyzować cel inflacyjny, maksymalizuje stabilność całego systemu.

Każdy z tych trzech porządków niesie odmienne implikacje dla globalnego biznesu. W pierwszym korporacje funkcjonują w środowisku rosnących nierówności i cyklicznych kryzysów, zachowując jednak dużą swobodę w kształtowaniu warunków pracy. W drugim muszą zmierzyć się z koniecznością współfinansowania dochodu podstawowego i adaptacji do świata, w którym znaczna

część konsumentów nie uczestniczy w tradycyjnej produkcji. W trzecim zaś przyjmują do wiadomości, że poziom płac i bezrobocia staje się wielkością polityczną, w zamian otrzymując gospodarkę, w której chroniczny niedobór popytu i ryzyko systemowego załamania są znacząco zredukowane.

Automatyzacja: trzy drogi ewolucji ładu rynkowego

Wszystkie dotychczasowe rozważania zbiegają się w punkcie, którego świadomość, jak się wydaje, zaczynają odzyskiwać nawet same korporacje. Dawny kompromis między pracą a kapitałem, misternie skonstruowany w epoce powojennej, opierał się na precyzyjnej architekturze wzajemnych zobowiązań: pracownicy godzili się na hierarchię i wymóg produktywności w zamian za rosnące płace i stabilność, kapitał akceptował te warunki, a państwo stało na straży tej delikatnej równowagi. Ten układ uległ jednak systematycznemu demontażowi. Automatyzacja przeformułowała samą strukturę pracy, globalizacja umożliwiła transfer produkcji do stref niskich kosztów, sektor finansowy uzyskał autonomię względem realnej gospodarki, a państwa zaczęły postrzegać bezrobocie nie jako patologię, lecz jako użyteczne narzędzie do sterowania inflacją.

TFE nie jest zatem nostalgicznym projektem restauracji minionego świata, lecz próbą zaprojektowania nowego kompromisu, w którym praca nie tyle zniknie, ile stanie się bezpieczniejsza i bardziej zrównoważona. Pracodawca Ostatniej Instancji nie ma ambicji zastępować sektora prywatnego, lecz uzupełniać go dokładnie tam, gdzie mechanizm rynkowy okazuje się niewydolny w generowaniu popytu na pracę. W tej nowej architekturze inflacja przestaje być wrogiem publicznym numer jeden, a staje się narzędziem świadomego zarządzania transformacją. Stabilność finansowa zaś nie jest już postrzegana jako szczęśliwy efekt uboczny, lecz jako warunek konieczny całego przedsięwzięcia.

Gwarancja zatrudnienia: nowy kompromis cywilizacyjny

Warto raz jeszcze posłużyć się synekdochą, aby wydobyć całościowy sens sporu, przy czym tym razem niech będzie nią prosty parametr, który pojawia się w każdej poważnej dyskusji o rynku pracy: wysokość płacy minimalnej. W ujęciu Minsky'ego nie jest ona bowiem jedynie narzędziem ochrony słabszych, lecz staje się fundamentem, na którym wspiera się cała konstrukcja programu Pracodawcy Ostatniej Instancji. Płaca w ramach ELR ma być równa ustawowej płacy minimalnej, a zatem to właśnie ten poziom wyznacza nieprzekraczalny, dolny próg dla całej struktury płacowej w gospodarce.

Jeżeli przyjrzymy się debatom o podnoszeniu płacy minimalnej w różnych krajach, zobaczymy, że są one w istocie sporami o samą naturę i cel gospodarki. Pytanie brzmi: czy istnieje ona po to, aby maksymalizować rentowność kapitału, czy też po to, aby zapewnić możliwie szerokiemu gronu obywateli życie powyżej progu ubóstwa dzięki własnej pracy? Przeciwnicy skokowego podnoszenia płacy minimalnej argumentują, że doprowadzi to do wzrostu bezrobocia wśród najmniej produktywnych pracowników. Zwolennicy odpowiadają, że zaniechanie tego kroku utrwala istnienie całego segmentu pracy ubogiej, której niska cena jest w rzeczywistości subsydiowana przez system świadczeń oraz generuje olbrzymie koszty społeczne.

Ten pozornie techniczny punkt jest niczym fraktalny szczegół, który może posłużyć jako synekdocha całości sporu TFE kontra NIT. Jeżeli uznamy, że płaca minimalna może być względnie niska, a różnice dochodowe mają być korygowane przez transfery, opowiadamy się de facto po stronie logiki NIT. Jeżeli natomiast uznamy, że płaca minimalna powinna zapewniać życie znacząco powyżej linii ubóstwa, a państwo ma w razie potrzeby organizować pracę dla wszystkich chętnych na tym właśnie poziomie wynagrodzenia, stajemy po stronie logiki TFE i ELR. Płaca minimalna staje się wówczas moralnym barometrem, który wskazuje, jaki stopień nierówności jesteśmy w stanie jako społeczeństwo zaakceptować.

Płaca minimalna: kotwica stabilności i siły nabywczej

Dopiero wówczas, gdy potraktujemy ścisłe pełne zatrudnienie jako fundamentalny parametr polityki makroekonomicznej, a nie jedynie retoryczne życzenie, otwiera się możliwość zaprojektowania instytucjonalnych modułów, które nadają mu operacyjny charakter. W tym sensie TFE wymaga takiej samej precyzji, jakiej w epoce powojennej domagano się od polityki kursowej czy kontroli kapitału. Nie jest to bynajmniej program „więcej państwa”, lecz raczej program „państwa działającego wedle rygorów rozumu publicznego”, w którym poszczególne elementy tworzą spójny system naczyń połączonych.

Warto tu przywołać myśl Amartyi Sena, że „rozwój jest wolnością”. W kontekście rynku pracy oznacza to, że wolność nie jest wyłącznie brakiem przymusu, lecz przede wszystkim zdolnością do realizacji sensownej, celowej działalności. Sen pisał, że „ubóstwo jest pozbawieniem zdolności”, a nie tylko niskim dochodem, co przesuwa akcent na kluczową kwestię: zdolność do bycia podmiotem, agentem własnego życia. TFE staje się zatem projektem rozszerzania ludzkich zdolności, a nie wyłącznie projektem fiskalnym.

Trzeci moduł tej architektury instytucji dotyczy samego programu Pracodawcy Ostatniej Instancji (ELR), który w minskyowskiej wersji opiera się na czterech filarach. Po pierwsze, wynagrodzenie na

poziomie ustawowej płacy minimalnej, która staje się, jak już wskazano, aksjologiczną synekdochą całego porządku – detalem symbolizującym wartości całości. Po drugie, decentralizacja generowania projektów, aby program nie był centralistycznym molochem, lecz siecią mikroinstytucji wrażliwych na lokalne potrzeby. Po trzecie, bezwzględny obowiązek tworzenia projektów o realnej użyteczności społecznej. Po czwarte wreszcie, otwarty charakter zatrudnienia, w którym każdy dorosły chętny może wziąć udział.

Jako fraktalna ilustracja tej logiki może posłużyć historyczny przykład programu WPA (Works Progress Administration) z czasów Nowego Ładu. WPA budowała drogi, mosty, szkoły i instytucje kultury, ale finansowała także projekty literackie, muzyczne czy architektoniczne. Był jednym z największych programów zatrudnienia publicznego w historii, a zarazem dowodem, że praca organizowana przez państwo może być produktywna, kreatywna i dziedzictwotwórcza. Nie polegała na symbolicznym kopaniu i zasypywaniu rowów, lecz na realnych inwestycjach. Minsky, choć pisał dekady później, widział w tym programie potwierdzenie swojej intuicji, że państwo może być akceleratorem pracy, a nie jej biurokratycznym grabarzem.

Współczesna wersja ELR musiałaby w oczywisty sposób uwzględnić trzy obszary, które Minsky intuicyjnie przewidział, a które nasza teraźniejszość uczyniła palącymi: opiekę, klimat i kulturę. Gospodarka opieki, czyli care economy, staje się głównym sektorem deficytowym we wszystkich zamożnych społeczeństwach. Zwiększenie dostępności pracy w tym obszarze – od opieki senioralnej po usługi okołomedyczne – jest kluczowym elementem przeciwdziałania ubóstwu kobiet, które najczęściej wykonują pracę opiekuńczą. TFE, skierowane w ten sektor, nie tylko generuje realny popyt na pracę, ale też buduje kapitał społeczny, będący fundamentem demokracji.

Drugi obszar, klimat i adaptacja, wymaga wielomilionowych nakładów pracy, które nie mogą być zrealizowane automatycznie, a jednocześnie nie są atrakcyjne dla sektora prywatnego z powodu niskiej rentowności. Renaturyzacja rzek, odbudowa systemów retencyjnych, modernizacja budynków, rozwój transportu niskoemisyjnego czy rekultywacja terenów zdegradowanych – to są zadania o ogromnym znaczeniu cywilizacyjnym. ELR

> W świecie, gdzie praca staje się luksusem, a nie prawem, wizja Minsky'ego jawi się jako paląca potrzeba. Czy jesteśmy gotowi zdefiniować wartość człowieka wyłącznie przez pryzmat jego produktywności, czy też odważymy się stworzyć system, w którym każdy ma szansę na godne życie dzięki własnemu wysiłkowi? Czy praca może stać się narzędziem wyzwolenia, a nie jedynie kolejnym łańcuchem w systemie nierówności?

Inspiracje

[1] **"Ending Poverty: Jobs, not welfare"** Hyman P. Minsky

2013 | Levy Economic Institute

Hyman P. Minsky (1919-1996) był amerykańskim ekonomistą znanym z hipotezy niestabilności finansowej, wyjaśniającej kryzysy finansowe spowodowane rosnącym zadłużeniem i spekulacją. Wykładał na Uniwersytecie Browna, Uniwersytecie Berkeley i Uniwersytecie Waszyngtońskim. Jego prace ponownie zyskały zainteresowanie po kryzysie z 2008 roku.

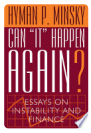
Hyman P. Minsky *(1919-1996) was an American economist known for his Financial Instability Hypothesis, explaining financial crises due to increasing debt and speculation. He taught at Brown, Berkeley, and Washington University. His work gained renewed interest after the 2008 crisis.*

Levy Economics Institute of Bard College

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Can "It" Happen Again?: Essays on Instability and Finance"**

Hyman P. Minsky

2015 | Routledge | ISBN: 9781317475453



[2] **"Stabilizing an Unstable Economy"**

Hyman P. Minsky

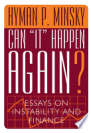
2008 | McGraw Hill Professional | ISBN: 9780071593007



[3] **"John Maynard Keynes"**

Hyman P. Minsky

1976 | Springer | ISBN: 9781349026791



[4] **"Can It Happen Again?: Essays on Instability and Finance"**

Hyman P. Minsky

2015 | Routledge | ISBN: 9781317475453

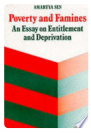
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"Theory of Economic Dynamics: An Essay on Cyclical and Long-Run Changes in Capitalist Economy"**

Michał Kalecki

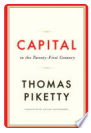
1993 | Oxford University Press | ISBN: 9780198286660



[6] **"Poverty and Famines: An Essay on Entitlement and Deprivation"**

Amartya Sen

1983 | OUP Oxford | ISBN: 9780191037436



[7] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542

[8] **"Selected Essays on the Dynamics of the Capitalist Economy 1933-1970"**

Michał Kalecki

1977 | Cambridge University Press

[9] **"Conversations in Philosophy, Law, and Politics"**

Ruth Chang, Amia Srinivasan

2024 | Oxford University Press

[10] **"Working for Full Employment"**

John Philpott

1992 | Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"A Tract on Monetary Reform"**

John Maynard Keynes

1923

[2] **"Indian Currency and Finance"**
John Maynard Keynes
1913

[3] **"Schumpeter, Minsky and the financial instability hypothesis"**
Mark Knell
2015 | Journal of Evolutionary Economics
Google Scholar

[4] **"Political Aspects of Full Employment"**
Michał Kalecki
1943 | The Political Quarterly
Google Scholar

[5] **"A Theory of the Business Cycle"**
Michał Kalecki
1937 | The Review of Economic Studies

[6] **"Mortality as an Indicator of Economic Success and Failure"**
Amartya Sen
1998 | Economic Journal

[7] **"Human Development and Financial Conservatism"**
Amartya Sen
1998 | World Development

[8] **"Financial instability and income inequality: Are they related?"**
Ozlem Onaran, Engelbert Stockhammer, Stephan Fahringer
2011 | European Journal of Economics and Economic Policies: Intervention

[9] **"Our obsolete market mentality"**
Karl Polanyi
1947 | Commentary

[10] **"Global Income Inequality, 1820-2020: the Persistence and Mutation of Extreme Inequality"**
Thomas Piketty, Lucas Chancel, Amory Gethin, Clara Martínez-Toledano
2021 | Journal of the European Economic Association

[11] **"Brahmin Left Versus Merchant Right: Changing Political Cleavages in 21 Western Democracies, 1948-2020"**

Thomas Piketty, Amory Gethin, Clara Martínez-Toledano

2022 | The Quarterly Journal of Economics

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[12] **"Uncertainty and the Institutional Structure of Capitalist Economies"**

Hyman P. Minsky

1996 | Journal of Economic Issues

[13] **"The Financial Instability Hypothesis: A Restatement"**

Hyman P. Minsky

1978 | Thames Papers on Political Economy

[14] **"The Financial Instability Hypothesis"**

Hyman P. Minsky

1992 | Levy Economics Institute of Bard College

Google Scholar

[15] **"Economic Insecurity and the Institutional Prerequisites for Successful Capitalism"**

Hyman P. Minsky, Charles J. Whalen

1996 | Journal of Post Keynesian Economics

[16] **"The Financial-Instability Hypothesis: Capitalist Processes and the Behavior of the Economy"**

Hyman P. Minsky

1982

Google Scholar

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 49cb6cd4-2f27-4d90-94df-7903459c7b36